

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 25 kwietnia 1946r Sędzia Okręgowy Sledczy II rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie Halina Weresko delegowana do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie, oraz o znaczeniu przysięgi. Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k. poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko
Data urodzenia 8
Imiona rodziców
Wykształcenie
Miejsce zamieszkania
Zajęcie

Władysław Jakób Oliwa pseudonim "Wilczur"
8.IX.1922r w Warszawie
Onufry i Franciszka z domu Kurek
szkoła powszechna i graficzna
Warszawa ul. Czerwonego Krzyża nr. 21/23 m
Inwalida przy rodzicach, stracił 87% zdrowie
nie włada prawą ręką,
rzymsko-katolickie
niekarany.

Wyznanie
Karalność

W czasie Powstania Warszawskiego 1944r brałem udział w akcji w oddziale szturmowym "Napoleon" tak zwanym batalionie Śmierci, pod pseudonimem "Wilczur". Batalion walczył początkowo przy Zamku, potem nasza kwatery przeszła na ulicę Mławską i Rybaki/ w domu dla Polaków z Zagranicy/ Miałem rangę plutonowego w 1945r otrzymałem stopień sierżanta. Ujawniłem się. Świadek okazał zaświadczenie Komisji Likwidacyjnej A.K. podpisane przez pułkownika Radosława Przewodniczącego Komisji Likwidacyjnej, z którego wynika, iż sierżant Armii Krajowej Władysław Oliwa w dniu 12.IX.1945r zarejestrował się w Komisji Likwidacyjnej Okręgu Centralnego przez co dopełnił ujawnienia się. Około 20.VIII.1944r / daty dokładnie nie pamiętam / w czasie ataku na ulicę Bugaj zostałem ranny w obie nogi i prawą rękę, poczem przeniesiono mnie do wojskowego szpitala przy ulicy Długiej nr.7. Leżałem w piwnicy szpitala na sali nr.9 / później nr.3. W dziewięciu oddziałach piwnicy utworzono salę szpitalną. Leżałem tam przeważnie mężczyźni, jedynie sala nr.5 była dla kobiet. Ilu rannych leżało w piwnicy nie orientuję się, wiem tylko, iż leżeli ciasno jeden przy drugim. Szpital prócz piwnicy zajmował jeszcze trzy piętra. Ilu rannych było w szpitalu - nie wiem. Oprócz rannych powstańców było w mniejszości aresztowanych ranni z ludności cywilnej. W dniu 1.IX.1944r ranni ze Starego Miasta wsofywali się. Część z tych rannych i prawie cały personel lekarsko sanitarny opuścili szpital, celem przedostania się kanałami do Śródmieścia, lub na Żolibórz w kierunku Kompioszu. Na sali nr. 3, gdzie leżałem pozostała jedynie jedna sanitariuszka siostra "Zofia". Po mnie przybył mój dowódca porucznik "Napoleon" z łącznikami chcąc mnie zabrać, pozostałem będąc ciężko rannym. W dniu 2.IX. rano przyruciła do szpitala część sanitariuszek i dr. "Roman" naczelny lekarz szpitala. Sanitariuszki poleciły chorym zdjąć buty i spodnie wojskowe, zabrały nasze legitymacje i miały te rzeczy zniszczyć, chcąc zmienić charakter szpitala wojskowego - na cywilny. Oddałem wtedy moją legitymację A.K. W jakiś czas potem - godziny nie umię określić, wobec ciemności panujących w piwnicy, posłyszałem pojedynczo strzały dochodzące jakby z ulicy. Po chwili na salę V-tą, gdzie leżały kobiety wpadła grupa SS-manów, a zaraz po tym po 2-ch wpadło na każdą salę. Na chwilę wejściem SS-manów siostra Zofia powiedziała nam, iż dwaj ranni Niemcy leżący na parterze, powiadomili przybyłych żołnierzy niemieckich, iż w szpitalu leżą ranni powstańcy. Po przybyciu SS-manów do piwnicy siostra jak siostra "Zofia" mówiła im, iż leżą tu ranni z ludności cywilnej. Po wkroczeniu na naszą salę 2-ch SS-manów kazali nam rozbandażować rany, poczem oglądali rany, badając jak zostały zadane. Następnie kazali nam wyjść na podwórze. Z naszej sali wyszło dwóch. W tym czasie z podwórza i parteru dochodziły odgłosy strzałów. Pomiędzy salą III gdzie leżałem mój materac była wybita dziura. Widziałem dokładnie SS-man strzelał do kobiet. Usiadł na łóżku i celował do leżących. Później przekonałem się, iż 14 cz 15cia rannych kobiet pozostało przy życiu dwie oraz 14 letni chłopiec, który w tym czasie schował się pod kołko. Z naszej sali zaraz po wyjściu 2-letniej rannych SS-mani zaczęli strzelać do leżących na łóżkach i materacach rannych.

W toku egzekucji inni żołnierze Niemcy zapalili gr natem klatkę schodową prowadzącą do piwnicy. Dzięki temu SS-mani przerwali egzekucję i piesznie wycofali się z piwnicy. Na naszej sali pozostało przy życiu 9-ciu rannych i ja w tej liczbie. Słyszałem z góry krzyki „jaki i strzyły. Po podpaleniu schodów pożar objął cały budynek. Po wyjściu SS-man w piwnicy pod pionący-ambudynkiem, pozostaliśmy w liczbie około 30 c. Jedyną osobą zdrową była gospodyni księdza Pągowskiego/ nazwiska jej nie znam/, która pielęgnowała rannego księdza. Prócz tego mógł chodzić ranny wpłuce chłopiec lat około 16-tu. Oboje odrzucali z piwnicy wpadające tam pionące belki, oraz podawali ciężko rannym wodę. Zresztą woda długo skończyła się. Ranni pełzali bezradnie w poszukiwaniu resztek wody. Było bardzo gorąco. Po trzech dniach, chory poparzony, który dostał tępcę, jęczał głośno. Posłyszeli to plondrujący teren „Ukraińcy” i zawołali by kto żyje wychodzić, inaczej rzucą granat. Po chwili rzucili granat na salę IX. Wtedy kobieta imieniem „Zośka” zaczęła krzyczeć „nie opamiętaj strachu. My wszyscy ukryliśmy się od zwłokami zabitych bądź pod ika, a „Zośka” weszła zapewniając, iż przebywa tu tylko chory na tępcę i ona „Ukraińcy” wtargnęli do piwnicy, porozmawiali z chorym na tępcę pozabierali z piwnicy papierosy i resztę cukru i odeszli. Pozostawiali my bez wody i jedzenia. Ksiądz z gospodynią wyszli z piwnicy- podobno żołnierze ich odstawili do kościoła OO Karmelitów, w dniu 5.IX.1944r / daty nie jestem pewien/, Usłyszeliśmy wołanie po Polsku, by kto żyje wychodzić. Obawiając się podstępny ze strony Niemców - pochowaliśmy się. Ktoś nas rozpoznał głos sanitariuszki „NINY” z naszego szpitala, poczem wyjaśniło się iż przybyła po nas ekspedycja ratunkowa ze szpitala przy kościele OO Karmelitów. Przez cały dzień i nazajutrz sanitariuszki eskort., SS przenosiły ocalałych 28 rannych do szpitala OO Karmelitów przy ulicy Krakowskie Przedmieście. Nnie owiniętego w kocie dwie sanitariuszki wyniosły na rękach. Po drodze zagłędali pod koc Mongoli pytając „bandit”. Na podwórku naszego szpitala Długa nr.7 w bramie widziałem zwłoki leżące nieraz jeden drugich. Nazajutrz przewieziono nas do szpitala Dzieciątka Jezus w Milanówku, a w 1945r po wkroczeniu wojsk polskich do Konstancina. Byli ze mną w piwnicy: Szczerkowski, Grochowski oraz Marjaha Kerczmarka. Jedną z sanitariuszek w szpitalu Dzieciątka Jezus w Milanówku / nazwiska nie znam/, opowiadała mi, iż 18-ciu rannych z naszego szpitala Długa nr.7. i jej męża rozstrzelali na terenie Waski Dunaj.

Na tym protokół zakończono i odczytano.

Za zgodność

/Władysław Jakób Oliwa/

Sędzia
HALINA WITKO

Członek Okręgowej Komisji

Sędzia Grodzki

/Halina Witko/